Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 176 Kraków, poniedziałek 5 sierpnia 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Polityka taniego chleba“

Jednem z haseł, któremi rząd sanacyjny chciał kaptować sobie ludność, było hasło polityki taniego chleba. Minister spraw wewnętrznych jako naczelny aprowizator rozwinął w tej dziedzinie ożywioną działalność w wielkim i małym stylu. Przedewszystkiem utworzono rezerwy zbożowe celem zapobieżenia możliwemu brakowi w krytycznych miesiącach po nieświetnych zbiorach; wyasygnowano znaczne fundusze na budowę elewatorów celem umożliwienia rolnikom przechowywanie zapasów za ich lombardowaniem; wydano zarządzenia co do przemiału zboża, obłożono żyto cłem wywozowem, kontrolowano i reglementowano ceny pieczywa itd.

Istotnie zarządzenia te, częścią same przez siebie, częścią w związku z konjunkturą światową wydały pożądany rezultat: w tym roku chleb w porównaniu z ubiegłym był znacznie tańszy. Co za triumfalne okrzyki wznosiła prasa sanacyjna z tego sukcesu! Dla niej fakt, że w roku średniego urodzaju u nas a dobrego zagranicą chleb nie kosztował 70 gr. za kilo był wyłącznie zasługą rządu, który dokonał nietylko „cudu“, ale i odważył się na gwałt wobec obszarników, młynarzy i piekarzy. Że z potanieniem chleba nie szło w parze potanienie innych artykułów; że drożyzna — mimo stwierdzeń głównego urzędu statystycznego — faktycznie nie obniżyła się — to pomijano milczeniem taksamo jak fakt, że i taniego chleba sto i więcej tysięcy bezrobotnych nie miało za co kupić.

Teraz rząd jawnie bierze rozbrat z polityką taniego chleba. Z góry, przed ustaleniem wyniku żniw, na podstawie papierowych obliczeń, bez czekania na wynik choćby próbnych omłotów zarządza się zupełne zaniechanie państwowej reglementacji wywozu zboża i ograniczenia przemiału, za czem pójdzie liberalniejsza polityka wobec tych, w których ręce niepodzielnie oddano zaopatrzenie ludności w chleb!

Skutki tego załamania się rządu — jak wczoraj pisaliśmy — już dają się odczuć. Jakiż bowiem interes mają rolnicy, pośrednicy i wytwórcy chleba w utrzymaniu choćby znośnych cen, kiedy nie czują ani konkurencji ani kontroli nad sobą? Jak wolna gospodarka, to i wolność dyktowania cen — tak oni logicznie rozumują i tej logice nadają realny grunt. Rolnikom nie wystarcza, należna im zresztą, opieka państwa w wyższym daleko stopniu niż innym warstwom produkującym; nie wystarcza im specjalne uprzywilejowanie np. odnośnie do pożyczek i zakupna nawozów sztucznych — oni chcą mieć zupełnie wolną rękę, aby powtórzyły się czasy ściągania — czy do i dla kraju? — obcych walut za cenę głodzenia ludności i niszczenia budżetu handlowego.

Nauka z okresu 1926/27 poszła w las. Zupełnie to zrozumiałe: jak wówczas tak i teraz ministrem rolnictwa jest p. Niezabytowski. Jeżeli wówczas próbowano tłómaczyć ministra niezorjentowaniem się w obcej mu dziedzinie stosunków międzypaństwowych w wymianie towarów, to teraz, po zrobionych smutnych doświadczeniach, tego naiwnego tłómaczenia już powtórzyć nie będzie można. Wówczas mogło to być nieświadome działanie, dziś jest ono zupełnie świadome, mimo że stosunki nie polepszyły się. Owszem — pogorszyły się: ludność jest teraz biedniejsza. Przecież nikt nie zaprzeczy, że konjunktura ogólna jest teraz gorsza, niż przed dwoma-trzema laty; stwierdzają to otwarcie sprawozdania banków, także państwowego Banku Gospodarstwa Krajowego. W roku bez ruchu budowlanego, w roku zmniejszonej do jednej trzeciej części wytwórczości w Łodzi, w roku klęsk żywiołowych w różnych częściach kraju — w takim czasie sama możliwość, choćby się nie ziściła, podrożenia chleba a za nim całego życia jest robotą, wskazującą na małe przewidywanie i na małe poczucie odpowiedzialności.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY KRAKOWSCY!

W niedzielę 4 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali teatru przy ul. Rajskiej odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1) **Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie;**

2) **Protest przeciwko niszczeniu samorządu ubezpieczeniowego w Polsce.**

Referują tow. posłowie **MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI I MIECZYSŁAW MASTEK.**

Towarzysze! Przybądźcie masowo na niedzielny wiec, aby obecnością swoją zamanifestować swoją solidarność z PPS i klasowemi związkami zawodowemi w ich walce o demokrację i prawa ludowe! Wszyscy na zgromadzenie!

OKR PPS Kraków-miasto
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

„Konferencja haska 1929 r.“

Taką nazwę będzie miała rozpoczynająca się 6 sierpnia w Hadze konferencja. Nazwa ta została ustalona po długich targach dyplomatycznych, w których ścierały się głównie Francja z Niemcami. Chodziło o to, czy w nazwie konferencji ma figurować słowo „reparacyjna“ czy nie, ze względu na to, że z pojęciem reparacji połączone jest pojęcie Nadrenji, a tego właśnie Francja nie chce.

Briand, przemawiając przed kilku dniami w Izbie deputowanych z okazji reprezentowania swego nowego gabinetu, powiedział wyraźnie, że konferencja haska ma być ostateczną likwidacją wojny. Tegosamego zapatrywania są zapewne i Niemcy i dlatego nie może im się pomieścić w głowie, aby likwidacja miała pominąć jedną z najgorszych dla nich pozostałości wojennych: okupację Nadrenji. To też Niemcy przy każdej sposobności, zarówno Schacht w Paryżu, jak Stresemann w Berlinie, nie pozostawili żadnej wątpliwości, że dla nich między ostatecznem uregulowaniem sprawy reparacyjnej a opróżnieniem Nadrenji istnieje ścisły związek. Tego związku Briand nie uznaje i stąd decyzja nadania konferencji nic nie mówiącej nazwy.

O nazwę naturalną nie chodzi, tylko o to, co pod nią się kryje. Formalnie konferencja haska ma jedno tylko zadanie: aprobować lub odrzucić to, co rzeczoznawcy w Paryżu ustalili jako ostateczne uporządkowanie sprawy reparacyjnej, ściśle mówiąc: przyjąć plan Younga w miejsce planu Dawesa. W zasadzie wszystkie najbardziej interesowane państwa, w pierwszym rzędzie Niemcy i Francja, przez swe rządy plan ten już przyjęły — oba z ciężkiem sercem. Niemcy ze zgrzytaniem zębów, Francja z żalem z powodu zmniejszenia spodziewanych spłat — ostatecznie godzą się z faktem, tembardziej że Niemcy liczą na to, że po jakich 10 latach nastąpi dalsza na ich korzyść rewizja, Francja zaś liczy na to, że otrzyma tyle, aby mogła wypełnić swe zobowiązania wobec Ameryki. Pod względem więc formalnym nie będzie wielkich trudności, gdyż rozumie się, że główni interesenci nie będą zwracali uwagi na protesty małych państw i tak tylko z łaski dopuszczonych.

Ale Nadrenja — to będzie kość niezgody. Niemcy tylekrotnie oświadczyły, że bez zniesienia okupacji umowa reparacyjna niema dla nich wartości i to opróżnienie bez jakichkolwiek obciążeń np. w formie jakiejś komisji kontrolnej. Francja stoi na formalnem stanowisku, że ma prawo utrzymać okupację do 1935 r., a zniesienie jej przed tym terminem może nastąpić tylko pod pewnemi gwarancjami — właśnie zapomocą komisji kontrolnej. Zdanie Anglji jest znane: im prędzej okupacja będzie zniesiona, tem lepiej; w każdym razie Anglja jest zdecydowana i bez oglądania się na Francję swoje wojska wycofać.

Stanowisko Brianda na konferencji będzie bardzo trudne. Jak wiadomo, objął on gabinet Poincarego bez żadnych zmian, a główną podporą tamtego i obecnego gabinetu jest grupa Marina, stu posłów nacjonalistycznych, zwalczających namiętnie opuszczenie Nadrenji. Opinja francuska, która bez kwestji jest pokojowo nastrojoną i do sprawy Nadrenji nie przywiązuje zbytniej wagi, będzie — tak twierdzi prasa nacjonalistyczna — zaniepokojoną, że cała decyzja leży w rękach samego Brianda, który jako cel życia postawił sobie utwierdzenie stosunków pokojowych. Co innego Poincare, gdyby on podpisał, byłoby to uspokojeniem dla sumienia nacjonalistów, byłoby to gwarancją, że prawa Francji nie zostały „sprzedane“. Pozatem na Brianda naciskają nacjonaliści i z innych, sprzymierzonych z Francją krajów, którzy wmówili w siebie, co gorzej — próbują wmówić w innych, że okupacja Nadrenji jest konieczną dla bezpieczeństwa Polski, Czechosłowacji itd.

Pod temi auspicjami zbiera się konferencja, która na lata zadecyduje o tem, czy źródło nienawiści między narodami ma być utrzymane czy zasypane. Nic dziwnego, że cały świat jest zainteresowany i że wszędzie będą bacznie nasłuchiwali wieści z Hagi.

* * *

Berlin, 3 sierpnia (PAT). Biuro Wolffa donosi, że skład delegacji niemieckiej na konferencję haską został już ostatecznie ustalony. W charakterze delegatów upełnomocnionych wyjadą: min. spraw zagranicznych Stresemann, minister gospodarki Curtius, minister dla terenów okupowanych dr. Wirth oraz minister skarbu Hilferding.

Gdzie jest siła komunistów?

Krzyczeć komuniści potrafią, strach wywołać umieją, policję postawić na nogi przychodzi im łatwo, ale mas pociągnąć nie potrafią, rewolucji nie zrobią. Moskwa wydała rozkaz: 1 sierpnia ma być dniem masowego protestu przeciw zbrojeniom, przeciw faszyzmowi, przeciw planowemu atakowi na Rosję sowiecką — należy demonstrować zapomocą strajków, zgromadzeń, pochodów przeciw tym zamachom, trzeba pokazać światu, że tylko komuniści naprawdę chcą pokoju.

A jakiż rezultat tych nawoływań i przygotowań? Z telegramów wiadomo, że nigdzie — poza drobnemi zajściami nie było ani mas ani poważniejszych zaburzeń. W Paryżu na ćwierć miljona robotników tylko około 7.000 usłuchało wezwania do strajku; w innych stolicach i większych miastach nawet takiego objawu „siły" nie było. W takim Berlinie, gdzie na 1 maja komuniści sprowokowali rozruchy i 30 kilka ofiar było, musieli się ograniczyć do drobnych demonstracyj i to na peryferjach miasta, nie mając odwagi pójść do centrów robotniczych, temmniej do gniazda burżuazji, do śródmieścia. W Polsce wynik przygotowań na 1 sierpnia jest znany, jest on żałośniejszy aniżeli przypuszczali jedni, obawiali się drudzy.

Nie można tej klęski przypisać samemu znanemu twierdzeniu, że zapowiedziane rewolucje z reguły się nie udają. Można zrobić i zapowiedzianą rewolucję, szczególnie jeżeli się nie żałuje pieniędzy i cudzego życia. Moskwa wydała surowe rozkazy, ale nie było ludzi do ich wykonania; ci, którzy w każdej sytuacji rozkazom tym się poddają, w tym dniu krytycznym zorjentowali się, że ich wyjście na ulice, ich ewentualna ofiara krwi w niczem nie zmieni sytuacji, w której tylko masy mogą coś zdziałać.

A pokazało się, że komuniści masami nie rozporządzają, że robotnicy nie idą pod ich komendę. Protest przeciw zbrojeniom, protest przeciw faszyzmowi — piękna to a nawet konieczna rzecz, ale to robią socjaliści, oni dzień w dzień przemawiają do robotników za rozbrojeniem, za pokojem, za walką z dyktaturą wszelkiego pokroju. Socjaliści nie ograniczają się zresztą do gołosłownych protestów; oni wychowują masy do myślenia pokojowego, do codziennej pracy dla ideałów ludzkości, bez nieprowadzących do celu awantur i krzyków.

Można być pewnym, że nauka 1 sierpnia pozostanie bez wpływu na Moskwę i jej narzędzia. Komintern musi robić awantury, gdyż inaczej straciłby rację bytu. Praca drobnostkowa, praca organizacyjna i uświadamiająca, którą socjalizm prowadzi od pół wieku, nie jest dla niego odpowiednią i wykonalną, gdyż nie robi tego z wewnętrznego przekonania, z przeświadczenia, że zbrojenia i dyktatura są największymi szkodnikami postępu ludzkości i interesów klasy pracującej. Kto u siebie w domu uprawia zbrojenia na wielką skalę; kto swój byt może utrzymać tylko dyktaturą i podeptaniem wszelkiego innego przekonania, ten niema prawa poza domem przeciw temu urządzać protestów.

Tak też oceniły masy nawoływania moskiewskie i tak też sromotnie one wypadły.

Zaostrzenie zatargu rosyjsko-chińskiego

Z doniesień w ostatnich dniach wynikało, że Rosja i Chiny są na najlepszej drodze do osiągnięcia porozumienia. Pełnomocnicy obu stron kilkakrotnie spotykali się, rozmawiano o formalnościach wstępnych i trzeba było tylko znaleźć dogodne dla obu stron miejsce, gdzie rokowania merytoryczne mogłyby się rozpocząć. — Nagle wczoraj przyszła wiadomość, że dotychczasowe przyjazne rozmowy na nic, ponieważ Rosja wraca do swego poprzedniego ultymatywnego żądania z 25 lipca, mianowicie, aby Chiny przed rozpoczęciem rokowań zwróciły jej skonfiskowaną kolej mandżurską. Jakaż jest przyczyna tej zmiany frontu, skąd w Moskwie ta nagła wojowniczość?

Można przypuścić, że stoi ona w związku z niepowodzeniem sowietów w Anglji. Zerwanie czy tylko przerwanie rokowań o nawiązanie normalnych stosunków jest dla sowietów ciężkim ciosem. W Moskwie wyobrażano sobie, że rząd robotniczy Anglji natychmiast i bezwarunkowo przywróci zerwane przez poprzedni rząd konserwatywny stosunki, a tymczasem Henderson stawia żądanie i warunki. Powaga Moskwy wobec ludów wschodnich otrzymała nowy cios, trzeba go odparować: nie można pokazać pięści Anglji, więc pokazuje się ją o tyle słabszym Chinom.

Zastanawiającą w całej tej historji okolicznością jest to, że ostatnie słowo Moskwy odnosi się tylko do kolei, a milczy zupełnie o niewątpliwej krzywdzie, jaka było najście na jej konsulaty i aresztowanie ich funkcjonarjuszów. To milczenie jest tem dziwniejsze, że na fantazję ludów azjatyckich działa silniej fakt lekceważenia urzędowych przedstawicieli jakiegoś cudzoziemskiego państwa, aniżeli mało dla nich zrozumiały spór o własność jakiejś kolei. Moskwa widocznie jest zdania, że posiadanie kolei jest ważniejszą rzeczą, aniżeli satysfakcja za przekroczenie zwyczajów dyplomatycznych, bo — kombinują tam — kolej mandżurska jest podstawą, na której opiera się przyszłość Rosji nad Oceanem Spokojnym i — co więcej — gwarancją, że rząd pekiński czy nankiński nigdy pełnej suwerenności w Mandżurji wykonywać nie będzie.

Czytaliśmy niedawno zdanie jednego z najlepszych znawców stosunków rosyjskich inżyniera Baseshesa, że polityka sowiecka, odkąd Cziczerin nią przestał kierować, zeszła na te same tory niepewności, co polityka wewnętrzna. Istotnie Cziczerin miał powagę i stąd samodzielność, natomiast jego następcy i zastępcy Litwinow i Karachan są marjonetkami w rękach Stalina, o którym dopiero przed kilku dniami doniesiono, że interesuje się polityką zagraniczną. Stalin ma jednak nieszczęśliwą rękę: w polityce wewnętrznej wywołuje ciągłe rozłamy, w zewnętrznej zaczyna stosować ną zupełnie nieodpowiednich miejscach ostry ton.

Co to będzie teraz z paktem Kellogga, jeżeli Chiny nie spełnią żądań ultimatum rosyjskiego? Jak wybrnąć z tego kłopotu, kiedy, jak wiadomo, Rosja odrzuciła pośrednictwo mocarstw, chcąc widocznie mieć wolne ręce? W każdym razie niewesoła to przygrywka do pokojowego nastroju w przeddzień konferencji haskiej.

Tokio, 3 sierpnia (PAT). Korespondent biura Reutera dowiaduje się, że zalecenie sekretarza stanu Stimsona przekazania sporu chińsko-sowieckiego komisji pojednawczej, złożonej z przedstawicieli sześciu państw pozostało **w zawieszeniu**, jak przypuszczają głównie z tego powodu, że Japonja jest przekonana, iż jakakolwiek międzynarodowa interwencja w sporze w obecnej jego fazie byłaby **bezprzedmiotowa**.

Węgry a Międzynarodówka

Podana we wczorajszym numerze „Naprzodu" rezolucja Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej dała bardzo dobitną odpowiedź na humorystyczne usiłowania faszystów węgierskich pozyskania Międzynarodówki i jej wpływów dla węgierskich marzeń odwetowych.

Gdy lord Rothermere wystosował przed miesiącem do polityków węgierskich list zwracający im uwagę, że quasifeudalne stosunki panujące na Węgrzech uniemożliwiają wytworzenie się w Europie sympatji dla Węgier, p. Bethlen uznał, że gdy niepodobna być lwem trzeba być lisem. — W zdławionych terrorem, podupadłych na duchu socjalistach węgierskich znalazł, jak mu się zdawało, zupełnie podatne narzędzie lisiej polityki. Zaprosił się na herbatkę do klubu posłów socjalistycznych, porozmawiał uprzejmie, przyrzekł zastanowić się nad zmianą ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach w duchu liberalniejszym i uzyskał w istocie drukowaną przed tygodniem w „Naprzodzie" rezolucję, w której partja socjalistyczna węgierska zobowiązuje się walczyć o rewizję granic stworzonych przez traktat w Trianon, a tymczasem o ochronę praw mniejszości węgierskich, stałą komisję mniejszościową przy Radzie Ligi narodów itp. Rząd węgierski wyobrażał sobie, że uchwała ta, która w łonie samej węgierskiej partji socjalistycznej spotkała się z żywemi protestami (niektórzy opozycjoniści oświadczają wręcz, że urągowiskiem jest mówić o walce w obronie praw mniejszości węgierskich, **gdy te mniejszości są w daleko lepszem położeniu niż większość węgierska w państwie węgierskiem**), zjedna dla sprawy imperjalizmu węgierskiego Międzynarodówkę i co najważniejsza MacDonalda. Odezwa przyznawała wszak z całą szczerością, że partja uważa za konieczne wyzyskać dla tych zadań również siły Międzynarodówki Socjalistycznej.

Rezolucja Międzynarodówki odpowiedziała na te umizgi zupełnie niedwuznacznie stwierdzając, że prawo socjalistów węgierskich do sympatji Międzynarodówki nie może być użyte dla uzyskania poparcia dla antydemokratycznego systemu rządów. Piętnując ostro obecny rząd węgierski i zaznaczając, że tylko demokratyczne Węgry mogą liczyć na sympatję proletarjatu, rozwiewa jednocześnie rezolucja złudzenia, jakoby Międzynarodówka mogła kiedykolwiek popierać imperjalizm bodaj demokratycznych Węgier.

„Naród węgierski ma tosamo prawo do samookreślenia, **co każdy inny**", stwierdza rezolucja. Słowa te przekreślają nadzieje na pomoc Międzynarodówki w rewizji granic ustalonych w Trianon. Wiadomą bowiem jest rzeczą, iż kraje oderwane, których straty Węgrzy nie mogą przeboleć, mają **ogromną większość ludności niewęgierskiej** i nienawidzącej rządów węgierskich. Węgry przedwojenne były krajem, gdzie Węgrzy znajdowali się w mniejszości a większość w parlamencie mieli tylko dzięki systemowi kurjalnemu i obydnym „węgierskim wyborom". Dążenie do powszechnego prawa wyborczego piętnowano wtedy jako antynarodowe, gdyż zepchnęłoby Węgrów **do roli mniejszości w parlamencie**. Zwrot tych krajów Węgrom równałby się **brutalnemu pogwałceniu prawa samookreślenia rumuńskiej i słowiańskiej ich ludności** i jednocześnie **uniemożliwiłby demokratyzację Węgier**, bo znów w imię „interesów narodowych" trzebaby niewęgierskie masy ludowe trzymać zdala od parlamentu, aby się w nim **Węgrzy nie stali mniejszością**.

Tak więc złudzenia, jakoby Międzynarodówka Socjalistyczna mogła być wciągnięta w grę intryg polityków burżuazyjnych i stać się narzędziem takiego czy innego imperjalizmu, rozwiewa rezolucja poniedziałkowa jasno i stanowczo. **W. J. G.**

Rozwiązanie Zarządu ogólno-państwowego Związku Kas chorych

Jak wczoraj donieśliśmy, p. Prystor zaraz po powrocie wydał dekret rozwiązujący Zarząd ogólno-państwowego Związku Kas chorych. Rozwiązanie to jest zemstą na Zarządzie za odwołanie międzynarodowego kongresu Kas chorych. Zarządzono rewizję ksiąg i stwierdzono rzeczy „straszne": drobne nieporządki w buchalterji, wynajęcie „luksusowego" lokalu (z wiedzą władz nadzorczych) i dziesięć innych „zbrodni" tego rodzaju.

Decyzja ta, jak wszystkie dotychczasowe, ma charakter **wyłącznie polityczny.** Od szeregu miesięcy prasa rządowa prowadziła namiętną kampanję przeciw „żuławszczyźnie" w Kasach. Mobilizowano opinję przeciw Związkowi, pisano o jego „antypaństwowej" robocie, posądzano najwybitniejszych działaczów o komunizm. Działo się to tylko w tym celu, by dyskredytować Związek Kas Chorych, jako reprezentację ogółu Kas Chorych w Polsce.

Pan Prystor i wszystkie „pawełki" wyrządzili Polsce i ubezpieczeniom społecznym **niepowetowaną szkodę.** Kasy Chorych są realnym wysiłkiem w dziedzinie polityki społecznej w Polsce, chlubą naszą, którą rządy wszystkie chwaliły się wobec zagranicy. Mimo to rozwiązano Zarząd, gdyż tym pankom wydaje się, iż nam **szkodę** wyrządzą, że skompromitują tow. Żuławskiego. Nic podobnego, **kompromitują siebie** i co gorsza chlubę naszą, wielki „Gmach Zdrowia" Rzeczypospolitej: Kasy Chorych.

Już powody rozwiązania świadczą o braku jakichkolwiek nadużyć, lub przestępstw w Związku. A tylko te przyczyny mogą spowodować rozwiązanie władz Kas Chorych. Związek państwowy przestał być reprezentacją Kas Chorych, a stał się biernem narzędziem w rękach ludzi, których celem jest walka z nami.

Ciekawi jesteśmy, jak przyjmie ten fakt zagranica. **Polskie Kasy Chorych przestają być czynnikiem, z którym się ktokolwiek będzie liczył.** Polska stanie się w opinji zagranicy krajem „niemożliwych możliwości", krajem swawoli i bezprawia.

Komisarzem Związku mianowano p. Chodźkę. Ów „radykał i postępowiec" jest dyrektorem państw. szkoły higieny, wiceprezesem (z płacą 750 zł. miesięcznie) Związku Zakładów pracowników umysłowych, a obecnie został komisarzem Związku Kas chorych. Jeżeli dodamy, iż p. Chodźko kilka miesięcy w roku spędza w Genewie na rozmaitych komisjach Ligi narodów, widzimy, iż p. Chodźko jest bardzo „wszechstronny", zwłaszcza, że przyjmuje stanowiska w instytucjach, na których się nie zna.

Zastępcą komisarza został niejaki p. Rudkowski. Był chadekiem, później sympatykiem NPR, próbował nawiązać „flirt" z nami (co mu się nie udało), obecnie jest „sanatorem".

UWAGI

—o—

Spór o płatny artykuł

Wileńskie „Słowo" zostało zaatakowane przez pana Wacława Studnickiego, który mu zarzucił obskurantyzm i zakrystjański katolicyzm, gorszy jeszcze, niż endecko-klerykalnego „Dziennika Wileńskiego", ponieważ nie chciało ono umieścić nawet w płatnej rubryce, sprawozdania ze Zjazdu wszechświatowego związku współpracy pokojowej kościołów.

W formie wyjaśnienia dodajemy, że wszystkie zjazdy międzywyznaniowe bez względu na cel, któryby im przyświecał, bojkotowane są przez kościół katolicki, który uznaje siebie tylko za prawowity, a inne wyznania chrześcijańskie traktuje jako herezje, z któremi stykać się nie przystoi.

Oczywiście, konserwatywne „Słowo" może bardziej, niż piekła, lęka się nieukontentowania kleru, zwłaszcza wobec konkurencji, jaką stwarzają konserwie — endecy. Pan Studnicki mógł tedy podrwiwać sobie co najwyżej z nadmiernej usłużności „Słowa" wobec kleru katolickiego, ale nie miał słuszności, gdy krytykował ów dziennik, że nie chciał on w rubryce płatnych anonsów podać wręczonego mu sprawozdawczego artykułu. I tu „Słowo" słusznie odpowiada, tak mu tłómacząc przykładowo:

„Istnieje w Wilnie pismo „Dziennik Wileński", poświęcone walce z żydami. Pismo to głosi hasło swój „do swego po swoje" — uważa, że hańbą dla Polaka jest ułatwiać zarobki żydom. Jednocześnie to pismo codzień umieszcza ogłoszenia żydowskie..."

Otóż, jak wyjaśnia dalej — takiej wogóle niewybrednej metody przysparzania sobie zysków z anonsów, jawnie niezgodnych z głoszonemi w tekście hasłami nie uznaje. Ogłoszenia żydowskie drukuje, ale też nie wygraża się żydom — bojkotem. W ogłoszeniach nie drwi się z tekstu.

Jak dotąd więc jest taka „podwójna buchalterja" specjalnością, kwitnącą w prasie endecko-klerykalnej. Nieraz wytykaliśmy wstrętne praktyki „Kurjera Poznańskiego", który w tekście uprawia arcypobożność, troskę o moralność młodzieży, który deklamuje na temat świętości sakramentu małżeństwa, a w ogłoszeniach nie przypadkowo, lecz stale prowadzi rubrykę ułatwiania schadzek oraz dział tak zwanych ogłoszeń matrymonjalnych — gdzie spotyka się i takie wstrętne ogłoszenia, jak **np.**: studentki, zachwalającej swoją piękność, elegancję, a pragnącej wyjść zamąż za „pana na dobrem stanowisku — **wiek obojętny".**

Ale zarazem to poruszenie przez p. Studnickiego oraz przez „Słowo" kwestji ogłoszeniowej nastręcza **jeszcze jedną uwagę.**

Koniec końców, kler utrzymuje w rygorze prasę tych grup, które chcą mieć jego poparcie, tylko do pewnego stopnia... Żadne pismo klerykalne nie poważyłoby się, choćby w płatnej rubryce „Nadesłane", umieścić czegośkolwiek, coby uchodziło za sprzeczne z dyscypliną kościelną. Natomiast te pisma mogą, widocznie, bez skrupułu (nie mówimy tu oczywiście o ich własnej skrupulatności, lecz mamy na myśli obawę przed kontrolą kleru) czerpać zarobki ze źródeł tak nieczystych, jak przez nas powyżej wyliknięte. A jeżeliby ktoś powiedział, że przesadzamy może wpływy kleru na tę prasę, że pozostawia on jej więcej swobody — to odpowiemy: mimo wszystko kler tę prasę zalicza do „dobrej"; nadto same te pisma wciąż reklamują swój prawdziwy katolicyzm. Jakże ten ich katolicyzm, ta ich religijność wobec kilkozłotowych pokus wygląda?

—ooo—

Echa pobicia studentów polskich w Paryżu

Podawaliśmy przedwczoraj wiadomość o pobiciu w Paryżu przez policję dwóch uczestników polskiej wycieczki technicznej. Jak donosi prasa warszawska, odbyło się w Warszawie zebranie akademickie, na którem sprawozdanie z przebiegu zajścia zdawał między innemi dotkliwie pobity przez policję paryską p. Jerzy Drzewiecki.

Zrzeszenie kół naukowych politechniki warszawskiej, zaalarmowane tym wypadkiem, wysłało w dniu 1 sierpnia następującą depeszę do ambasady polskiej w Paryżu: — „Olbrzymie wzburzenie wśród studentów. Prosimy o natychmiastowe powiadomienie nas, co się dzieje z Wasiutyńskim i jak stoi sprawa ukarania winnych. W przeciwnym razie nie odpowiadamy za następstwa".

—ooo—

Nowa wersja o wycofaniu się kap. Kowalczyka

W rubryce **„Z prasy"** podaliśmy przed paru dniami informację „Gazety Warszawskiej" na temat spirytystycznych zboczeń, które jakoby miały sprawić, iż kapitan Kowalczyk nie odbędzie lotu przez Atlantyk na samolocie „Polonia".

Przy tej okazji wypowiedzieliśmy naszą uwagę, że wobec notorycznego plotkarstwa warszawskiego — może opowieść stołecznego organu endeckiego być wyssana z palca; zakwestjonowaliśmy przytem szczegół o „czarnej magji", wyglądający już zbyt naiwnie.

Ponieważ podobnego typu wersje pojawiły się już były na bruku krakowskim — podaliśmy przedruk z warszawskiego dziennika, ostrzegając jednak czytelników przed zbytnią ufnością do tej informacji. Tymczasem obecnie „Gazeta Warszawska" ustala, że właściwie sama o Kowalczyku nic nie słyszała, a ślepo zaufała wieściom rozsiewanym przez krakowskiego „Kurjerka" (ale nawet zacytowaniem tej nazwy nie ostrzegła swoich czytelników, skąd czerpie „natchnienie").

Teraz podaje zupełnie inną wersję za dziennikiem „ABC" twierdzącą, że Polacy amerykańscy, finansujący tę wyprawę, chcą jej użyć do robienia „businessu", co nie może odpowiadać p. Kowalczykowi, jako oficerowi w czynnej służbie.

Słowem, o ile przedtem przedstawił organ endecki p. K., jako bezkrytyczną ofiarę „czarnej magji", o tyle teraz „czarne barwy" przypadają raczej w udziale Polonji amerykańskiej, która — zapaliwszy się początkowo do tej wyprawy — nie zebrała jednak dostatecznej ilości pieniędzy i chce braki załatać różnemi pomysłami dochodowemi.

Wobec tego nie jest wykluczone, że popłyną jeszcze — dalsze „wyjaśnienia" plotkami zaciemnionej sprawy.

Wiadomości polityczne

—o—

ODROCZENIE POWROTU PREMJERA ŚWITALSKIEGO

Premjer Świtalski, który miał na 1 bm. powrócić do Warszawy, odroczył swój powrót. Powrót jego nastąpi dopiero między 10 a 15 bm.

RZĄD NIEMIECKI WOBEC KONFERENCJI HASKIEJ

W piątek popołudniu odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy pod przewodnictwem ministra Stresemana. Ogłoszony przez biuro Wolffa komunikat stwierdza, że w wyczerpującej debacie nad całokształtem zadań konferencji haskiej ujawniła się **zupełna jednomyślność wszystkich członków gabinetu** co do spraw, mających być przedmiotem obrad konferencji haskiej. Na czas choroby i rekonwalescencji kanclerza Müllera objął agendy kanclerskie minister Stresemann, którego w okresie konferencji haskiej i sesji genewskiej zastępować będzie minister Reichswehry gen. Groener.

O UDZIAŁ NIEMIEC W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

„Vossische Zeitung" w depeszy swego korespondenta z Nowego Jorku twierdzi, iż w toku dyskusji między rządem waszyngtońskim a kołami fachowemi marynarki coraz wyraźniej wyczuwać się daje życzenie, aby Niemcy były zaproszone do przyszłych rokowań w sprawie rozbrojenia morskiego. Życzenie powyższe uzasadniane ma być tem, iż konstrukcja nowego pancernika niemieckiego wprowadza zupełnie nowe problemy do metody traktowania przeszkód w sprawie rozbrojenia morskiego. Zainteresowanie wielkich mocarstw morskich dla nowego typu pancernika niemieckiego tłumaczy dziennik tem, iż mocarstwa te chciałyby **skorzystać z wzoru niemieckiego,** jednakże są one związane umową waszyngtońską. Typ pancernika niemieckiego mógłby natomiast wykorzystać inne państwa, nie związane umową waszyngtońską, wyrównując w ten sposób różnice, jakie istnieją między niemi a wielkiemi mocarstwami morskiemi.

SUKCES WYBORCZY PARTJI PRACY

W wyniku wyborów uzupełniających w South Leeds kandydat partji pracy Milner zdobył 11804 głosów, a kontrkandydat komunista Rain 511 głosów. Poprzednio posłem z tego okręgu był członek partji pracy.

DYMISJA RZĄDU W FINLANDJI

Na podstawie wyników ostatnich wyborów do parlamentu, rząd zgłosił prośbę o dymisję z chwilą zebrania się nowego parlamentu.

Satyagraha

JAK WIEŚ HINDUSKA WALCZY O SWE PRAWA

(Dokończenie)

Dwie gminy — Bardoli i Valad płaciły od 1896 roku, tytułem dzierżawy około 1.500.000 zł. W 1926 roku podniesiono im nagle i zupełnie niespodziewanie czynsz o dalsze 500.000 zł., wyniósł on więc bezmała 2.000.000 zł. Wobec rozpaczliwego stanu finansowego rolników, jest to suma, o której zdobyciu marzyć oni nawet nie mogą. Rolnicy, którzy z najwyższym jeno wysiłkiem, przymierając wprost głodem, mogli dotychczas sprostać wymaganiom skarbu, zawiadomili odnośne władze, iż nie są w stanie uiścić się z tej nowej opłaty, że gotowi są płacić dotychczasowy czynsz dzierżawny i proszą rząd o przysłanie specjalnej komisji dla zbadania na miejscu ich faktycznego stanu finansowego.

Rząd prowincji Bombajskiej nie przychylił się jednak do tej prośby i zażądał uiszczenia czynszu według nowej skali.

Wobec tego przywiedzeni do rozpaczy rolnicy postanowili wcale nie płacić czynszu i rozpocząć „Satyagrahę".

Cóż to jest Satyagraha? Jest to **walka bezkrwawa**, właściwie jeno **bierny opór**. Pierwszą satyagrahę urządził **Ghandi** w 1893 roku w Afryce południowej, gdy wystąpił w obronie traktowanych tam w okrutny sposób robotników hinduskich. Po kilku latach odniósł pełne zwycięstwo.

Od r. 1920 zalecał Ghandi stosowanie satyagrahy w Indjach. Mahatma chwycił się tej metody walki, aby z jednej strony zaprotestować wobec całego świata przeciwko okrucieństwom, popełnianym w Indjach w czasie stanu wojennego, z drugiej zaś strony pragnął przy pomocy satyagrahy wyrwać najszersze warstwy ludności Indji z biernej apatji, w której były pogrążone, oswoić je z niebezpieczeństwem, wdrożyć do karnej akcji zbiorowej.

Zaufanie do władzy i jej poszanowanie, szacunek do prawa są głęboko wpojone w psychikę chłopa hinduskiego. Mieli wszak oni jedynie do czynienia z władzą przez siebie wybraną, która się niemi opiekowała. Toteż hinduskie słowo „mai bap" lub „ma bap" zależnie od narzecza, oznacza zarówno rząd jak ojca.

Jednak w 1920 roku społeczeństwo hinduskie nie było jeszcze duchowo przygotowane do podjęcia Satyagrahy. Wielu na gwałt odpowiedziało gwałtem, krew popłynęła i Gandhi ujrzał się zmuszonym do przerwania Satyagrahy. Nie zaniechał jednak myśli podjęcia jej kiedyś na wielką skalę i pracował nad tem nieustannie. A dziś Bardoli i Valad **realizują w pełni jego ideał walki bezkrwawej.**

Obie te wsie powiadomiły rząd, iż czynszu dzierżawnego nie zapłacą wcale. Rząd odpowiedział sekwestrem bydła, a nawet wyrzuceniem rolników z dzierżaw. Nie ugięło ich to jednak. Solidarnie trwali nadal w biernym oporze. O solidarności 88.000 mieszkańców, Hindusów, zarówno jak Muzułmanów świadczy najlepiej fakt, iż w ciągu czterech miesięcy (kwiecień, maj, czerwiec, lipiec) miast spodziewanych 600.000 zł., wpłynęło zaledwie 45.000. Istotna wartość bydła, zajętego przez komorników wynosiła 10.000 zł., lecz na sprzedaży z licytacji rząd osiągnął za nie zaledwie 2.000 złotych.

Zajęte bydło spędzono do okólników skąpo porosłych trawą, gdzie masowo padało z głodu i pragnienia. Myślano, iż tą drogą zmusi się rolników do ustępstwa. Daremno. Zaczęto więc usuwać opornych z domów. Grunta ich oddano innym w dzierżawę. Nie ośmielili się również uprawiać roli. Po wsiach rozplakatowano rozporządzenie władz, iż opornym nie wolno uprawiać swej ziemi. Mężczyźni zignorowali jednak ten zakaz, wielu zostało aresztowanych, wielu zbiegło do dżungli. Odpowiedzialni przed władzami administracyjnemi urzędnicy gminni stanęli przeważnie po stronie opornych. Poniszczyli wagi gminne, aby uniemożliwić ważenie zajętego bydła i podpalili rejestry, aby rząd nie mógł poznać granicy pól dzierżawnych i wprowadzić nowych dzierżawców w ich władanie. Wsie obrały rady i do nich zwracały się po wymiar sprawiedliwości, ochotnicza milicja pilnowała porządku, bez jej zezwolenia nikomu nie było wolno wejść na terytorjum opornych gmin. Nawet komisarz rządowy, który chciał na miejscu przekonać się o stanie rzeczy, musiał zaopatrzyć się w przepustkę tej milicji. Pomimo zakazu władz sprzątnięto pierwsze plony i dokonano powtórnych zasiewów. Większość mężczyzn przy płaciła czyn ten więzieniem. Kobiety się jednak nie ugięły. Biorą na siebie cały ciężar gospodarki, śpieszą z pomocą uwięzionym. Pogardliwem milczeniem zbywają zapytania władz, nie udzielając im żadnych informacyj.

Zbliżała się tymczasem pora powtórnych żniw. Było do przewidzenia, iż rząd i tym razem zarekwiruje plony. Opornym wsiom głód zagraża. Zewsząd przybywają ochotnicy, niosąc żywność. — Przedzierają się dżunglą bezbronni, aby nie być posądzeni o chęć stawiania zbrojnego oporu. — Przybywają również działacze polityczni, aby obserwować przebieg satyagrahy. Trzymający rękę na pulsie wydarzeń „komitet oporu" odczuł, iż trudno będzie zrozpaczonym mieszkańcom zachować spokój, gdy policja konfiskować będzie i drugie plony, ostatni ich ratunek przed śmiercią głodową. Aby uspokoić ludność i zapobiec możliwym objawom oporu, wydaje komitet następującą odezwę: „...nadszedł czas, abyśmy okazali, iż miłujemy ojczyznę ponad wszystko i gotowiśmy dla niej poświęcić nawet dobro rodzin naszych. Ojczyzna żąda dziś od nas spokoju i rozwagi. Cierpmy więc radośnie, oddajmy się dobrowolnie na ofiarę dla dobra wszystkich. Niechaj krew przelana nie plami dłoni naszych. Nie pora dziś na urządzanie wojowniczych pochodów i śpiewanie pieśni bojowych. Jedyną pieśnią naszą winna być modlitwa, jedyną godną nas postawą cierpliwość i spokój w cierpieniu. Nie straszne nam więzienie. Cokolwiek się stanie, zachowajmy spokój".

Przybyli ochotnicy jęli się żniw, przybyło również 300 policjantów, aby w żniwach przeszkodzić. Nie broniono im zabierać plonów, jeno zewsząd donoszono żywność do zagrożonych głodem gmin.

A oporne rzesze ogarnia religijna wprost żądza męczeństwa. Radują się, iż dane im jest cierpieć dla ojczyzny, w każdym uwięzionym czczą męczennika narodowej sprawy. Wsie są jak wymarłe, jeno po świątyniach gromadzą się rozmodlone kobiety.

Oczy całych Indyj zwrócone są na Bardoli. — Wśród społeczeństwa utrwala się coraz bardziej przekonanie, iż bez jego współdziałania żaden rząd Indjami władać nie może. Rozchodzą się głuche wieści, iż lada chwila satyagraha może wybuchnąć w innych gminach. Gubernator Bombaju okazał się skłonny do podjęcia rokowań. Przyjął propozycje opornych, zgodził się, aby zapłacili czynsz według dawnej normy. Zgodził się na wysłanie komisji dla zbadania możności płatniczej dzierżawców. Przychylnie dla rolników usposobieni urzędnicy gminni, którzy zostali przeniesieni do innych gmin, powrócili teraz na swe stanowiska. Gandhi wydał do opornych odezwę, w której winszuje im odniesionego zwycięstwa i nawołuje do zapłacenia czynszu dzierżawnego. — Oczywiście, iż wyniszczone gminy nie były w stanie uczynić tego, to też społeczeństwo śpieszy im z pomocą finansową.

Tak zakończyła się satyagraha Bardoli. — Na przykładzie tym mogły się całe Indje przekonać, jak potężną bronią jest satyagraha, racjonalnie i konsekwentnie przeprowadzona. Przykład bohaterskich gmin zelektryzował całe Indje. I dziś gotowe są one do podjęcia masowej satyagrahy, aby poprzeć żądanie narodowe całych Indyj — niezawisłości ojczyzny.

Komisja rządowa, której wysłania dopominali się rolnicy, stwierdziła, iż zaprowadzona podwyżka jest istotnie niczem nieusprawiedliwiona i nadmiernie obciąża dzierżawców. Grunta są również zbyt wysoko oszacowane.

Rolnicy osiągnęli więc to, co zamierzali. Satyagraha w Bardoli zwróciła uwagę działaczów społecznych na konieczność ustawodawczego uregulowania sprawy wysokości czynszów dzierżawnych.

Sardar Valabhabai Patel, który przeprowadził satyagrahę w Bardoli, wypowiedział na zebraniu prowincjonalnego kongresu narodowego w maju bieżącego roku następujące słowa: „W Bardoli osiągnęliśmy pełne zwycięstwo. Następnym razem nie podejmę już walki o zadośćuczynienie najsłuszniejszym nawet żądaniom poszczególnych wsi czy gmin. Przygotowywuje się do jej podjęcia o sprawę zasadniczą: wyjęcia dochodów z dzierżaw, a więc i oznaczenia wysokości czynszów z pod kompetencji gubernatora, a przekazania jej władzy ustawodawczej. Do podjęcia tej walki przygotowywuje obecnie ludność powierzonej mi prowincji. Miejmy jednak nadzieję, iż akcja ta okaże się zbyteczną. **Rząd partji pracy odnosi się z wielką życzliwością i całkowitem zrozumieniem do aspiracji Indyj.** Przywrócenie dawnej formy władania ziemią będzie jednym z pierwszych kroków hinduskiego rządu narodowego, a wszak obecny premjer angielski obiecał nadać Indjom statut dominjalny w najbliższym czasie".

Przed przyjazdem parlamentarzystów francuskich

Na zaproszenie grupy parlamentarnej polsko-francuskiej w dniu 28 bm. przyjeżdża do Polski wycieczka parlamentarzystów francuskich. Program pobytu gości francuskich przewiduje zwiedzenie Poznania, Warszawy, Wilna, Lwowa, Borysławia, **Krakowa**, Zakopanego, Katowic i Gdyni. Ogółem wycieczka trwać będzie około trzech tygodni. Pobyt w Warszawie przewidziany jest między 31 sierpnia a 3 września.

Zarząd grupy parlamentarnej polsko-francuskiej utworzył komitet przyjęcia pod przewodnictwem prezesa grupy posła Janusza Radziwiłła.

Godność prezesów honorowych komitetu przyjęli: ambasador Francji w Warszawie Laroche, marszałek Sejmu tow. Ignacy **Daszyński**, marszałek Senatu dr. Julian Szymański, minister spraw zagranicznych Zaleski i ambasador polski w Paryżu p. Chłapowski. W ważniejszych miastach Polski, przez które przejeżdżać będzie wycieczka, komitet przyjęcia powołał do życia **komitety lokalne** pod przewodnictwem prezydentów miast.

Zgon poety socjalistycznego

We wtorek 30 lipca zmarł w Lindau nad jeziorem Bodeńskiem tow. Karol Henckel, wybitny poeta niemiecki w 66 roku życia.

Nie był on w kołach literackich poza Niemcami znany szeroko, gdyż nie należał do gildy literatów uprawiających sztukę dla sztuki, tj. dla burżuazyjnych pięknoduchów. To był poeta, poeta z tych, których słowo jest orężem, których twórczość czynem. Gdy po raz pierwszy wydał jako 24-letni młodzieniec, w r. 1888, w okresie panowania w Niemczech ustawy przeciw socjalistom, tomik poezji, ten został natychmiast skonfiskowany. Były to poezje bojowe zwrócone całą siłą przeciw prześladowcom socjalizmu. Henckel był jednym z pierwszych przedstawicieli świata literackiego, którzy przyznali się otwarcie do socjalizmu, a to znaczyło w tym czasie znaleźć się pod klątwą. Inteligent socjalista był nietylko pozbawiony chleba, ale bojkotowany towarzysko, traktowany jak zadżumiony. Henckel nie uległ temu naciskowi, nie stał się „rozumniejszym" z latami i pieśniarzem proletarjatu pozostał do końca życia. Tworzył nietylko pieśni bojowe. Był jednym z pierwszych, którzy odkryli dla poezji świat techniki nowoczesnej. Jego „Walec parowy" i „Władukt" były pierwszemi jaskółkami tego tak „modnego" dzisiaj rodzaju literackiego. Tylko, że gdy dzisiejsi urbaniści rzucają się na ten dzisiaj ograny instrument, bo to jest „nowoczesne" i pożądane przez wykwintną publiczność, Henckel uderzał w strunę jeszcze nieznaną. Pisał utwory uznawane przez współczesnych pięknoduchów nie za poezję nowoczesną, ale za niesmaczne dziwactwo.

Nie stał się też nigdy pisarzem modnym. Doczekał się tylko tej pociechy, że jego wiersze wydane nakładem „Arbeiterjugendverlagu" znalazły dostęp do rąk i serc szerokich mas młodzieży robotniczej. Nie miał innej ambicji jak tę, by dać szatę słowa dążeniom i uczuciom klasy robotniczej i odszedł przez nią tylko opłakiwany.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z życia robotniczego

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW Z FABRYKI L. ZIELENIEWSKI PROTESTUJE PRZECIW WPROWADZENIU KOMISARZA DO KRAKOWSKIEJ KASY CHORYCH

Na zgromadzeniu odbytem 30 lipca przewodniczył tow. Nowak Józef, sekretarzował Rutkowski. Zbig., referował tow. Wiesław Wohnout, przedstawiając rozwiązanie Zarządu krakowskiej Kasy chorych, wybranego głosami robotników krakowskich a dziś odbywa się łamanie kości wszystkim ustawom samorządowym przy pomocy urzędu ubezpieczeń. W dyskusji zabierali głos tow. Klus, Sulikowski, Jaich, Boniakowski i Bornetko, podkreślając znaczenie samorządu, o które robotnicy walczyli od lat 40 i nawet rząd austrjacki nie ważył się targnąć na zdobyte prawa. Dziś cały atak sanacji jest skierowany przeciw samorządom tych instytucyj, w których rządzili socjalistyczni robotnicy.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani robotnicy fabryki L. Zieleniewskiego stwierdzają jednomyślnie, iż rozwiązanie Zarządu krakowskiej Kasy chorych i wprowadzenie do niej komisarza rządowego jest nowym gwałtem zadanym samorządowi ubezpieczeniowemu przez p. Aleksandra Prystora, sanacyjnego ministra pracy i opieki społecznej. Zebrani stwierdzają z całym naciskiem, że pozbawienie robotników krakowskich wpływu na gospodarkę Kasy chorych, w której Zarząd spoczywał od lat 30 z górą w rękach robotników, zorganizowanych w PPS i klasowych Związkach zawodowych, nie zostało podyktowane względem na dobro Kasy i jej członków, lecz chęcią zemsty na partji PPS za jej stanowczą opozycję wobec rządów pomajowych. Zebrani oświadczają, że w walce o demokratyczny samorząd ubezpieczeniowy nie ustaną, dopóki nie minie era rządów komisarskich w Kasach chorych".

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zgromadzenie zakończono.

STRAJK W FABRYCE ŚRUB I GWOŹDZI BRACI SZAJN W SŁAWKOWIE ZAKOŃCZONY

Jak swojego czasu donieśliśmy, przemysłowcy niebył chętnie chcieli mówić z przedstawicielami robotników na temat wniesionych żądań, gdyż na ostatniej konferencji przed strajkiem w dniu 24-go czerwca oświadczyli, że nie są w stanie dać jakąkolwiek podwyżkę płac. Dopiero po zerwaniu konferencji wezwano delegatów, ofiarując minimalną podwyżkę, na którą robotnicy nie mogli się zgodzić i w odpowiedzi na to proklamowali strajk. Przemysłowcy, mając za sobą kilkuletni spokój, nie przypuszczali również, by strajk rozpoczęty w dniu 28 czerwca miał widoki powodzenia, bo nawet jeden z przedstawicieli dyrekcji swojego czasu wypowiedział się do robotników, że „chciałbym widzieć, jak strajk u was będzie wyglądał". Nic też dziwnego, że w pierwszych dniach strajku na konferencjach twardo stali przy swoich propozycjach, przypuszczając, że po paru dniach robotnicy powrócą do pracy. Dopiero prawie czterotygodniowy strajk obejmujący przeszło 500 robotników przekonał przemysłowców, że zupełnie słusznych żądań robotników nie należy lekceważyć i trzeba zrealizować.

Pewność, z jaką zorganizowani metalowcy bronili swojej zupełnie słusznej sprawy, wywołała niezadowolenie wśród przemysłowców i robiono nawet próby ominięcia w rokowaniach przedstawiciela Związku sekr. tow. Soczewicę. Naturalnie próba ta przez delegatów została odrzucona. Po odbyciu kilkunastu konferencyj pod przewodnictwem insp. pracy inż. Wiśniewskiego, w dniu 24 czerwca doszło do porozumienia i podpisania umowy, która daje robotnikom około 20% podwyżki. Ustalono dla wszystkich minimalne płace dniówkowe za 8-godzinny dzień pracy, określając minimum dla małoletnich od 15 do 18 lat na 1 zł. 30 gr., dla niepełnoletnich od 18 do 21 lat na 1 zł. 80 gr. (płace przed zawarciem umowy dla tychsamych kategoryj robotników wynosiły dla małoletnich od 50 gr. do 1 zł., a dla niepełnoletnich od 90 gr. do 1 zł. 50 gr. za 8 godzinny dzień pracy). Przemysłowcy niezbyt chętnie zgadzali się na to minimum, ofiarując znacznie większy procent do wszystkich płac, ażeby tylko wycofać te regulację. Następnie do wszystkich płac dniówkowych umowa przyznaje 8% oraz do akordu 6% podwyżki. Jednocześnie pozostałe punkty umowy dają robotnikom cały szereg drobnych świadczeń, jak na mleko dla cynkowników itp. W dniu 24 lipca odbyło się zebranie strajkujących robotników, na którem sekr. Rady zw. zaw. z Olkusza tow. Soczewica złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji i odczytał zawartą umowę. Robotnicy przyjęli z wielkiem zadowoleniem do wiadomości umowę, wyrażając tow. Soczewicy podziękowanie za pracę około zawarcia umowy.

Ruch kolejarski

GŁUPOTA CZY ŁAJDACTWO?

na tle zjazdu maszynistów w Poznaniu

W numerze 209 z 3 sierpnia „Ilustrowanego Błagiera Codziennego" umieszczona została notatka „Większość maszynistów kolejowych nie chce należeć do Międzynarodówki", w której między innemi bredniami znajduje się szereg kłamstw mających chyba za cel wprowadzenie w błąd i tak już ogłupionych czytelników. — Sprawozdawca, który telefonem podał redakcji wiadomości o przebiegu zjazdu, kłamie w swem sprawozdaniu od początku do końca, bowiem nieprawda jest, jakoby zarząd główny Związku maszynistów zgłosił przystąpienie do Centralnej Komisji Związków Zawodowych wbrew woli większości członków, albowiem **wykonał jedynie uchwały VIII i IX Kongresu**, jako najwyższego ciała, określającego Zarządowi głównemu taką czy inną taktykę.

Korespondent bredzi, że Centralna Komisja Zw. Zawodowych należy do **socjalistycznej** Międzynarodówki, podczas gdy ma ona łączność z Międzynarodówką **zawodową**, a maszyniści przez przystąpienie do Centralnej Komisji stali się również członkami Międzynarodowej Federacji Transportowców.

Nieprawdą jest, jakoby na zjeździe krytykowano orzeczenie Trybunału Stanu w sprawie byłego ministra Czechowicza, omawiano tylko sprawę Czechowicza, który był sądzony za wydatki poczynione bez wiedzy Sejmu poza budżetem w tym samym okresie, w którym odmawiał z braku funduszów pracownikom kolejowym poprawy bytu.

Prawdą jest dalej, — że krytykowano projekt zmiany konstytucji, jako zagrażający demokracji, natomiast kłamstwem jest, że członkowie Zarządu głównego wprowadzili na przewodniczącego zjazdu prezesa Borkowskiego, albowiem wybrali go upoważnieni do tego delegaci na zjazd.

Kłamstwem jest, że Zarząd główny miał przygotowany „cichaczem" sztandar i wystąpił w drugim dniu obrad **z odsłonięciem**, a **nie** poświęceniem, albowiem na kartach wstępu wieczornych, delegatom do rąk przed rozpoczęciem zjazdu, wydrukowany był porządek obrad, który przewidywał w jednym z punktów (3 punkt pierwszego dnia) **„odsłonięcie sztandaru i wręczenie znaczków delegatom"**, który to porządek został przez zjazd **jednogłośnie uchwalony** bez sprzeciwu ze strony tych, którzy sztandar nie w dniu odsłonięcia i nie w drugim dniu obrad, ale w trzecim dniu rano o godzinie 6'30 z zamkniętej sali **wykradli**, by go poświęcić.

Kłamstwem jest **„rzekome oburzenie delegatów"**, albowiem sztandar zabrany został przez ludzi, którzy z wyjątkiem niejakiego Drożyńskiego nie byli delegatami.

Kłamstwem i oszustwem jest akt złożony rzekomo w kościele farnym, stwierdzający, że poświęcenie następuje z wolą delegatów, a wbrew woli prezydjum, **albowiem fakt wykradzenia z sali obrad sztandaru został przez wszystkich obecnych na sali delegatów** (nieobecnym był tylko Drożyński) **potępiony, a sprawca uchwałą jednogłośną zjazdu z obrad zjazdu wykluczony.**

Kłamstwem jest, że prezydjum zjazdu nie miało odwagi posłać do kościoła po sztandar, albowiem **odszukanie skradzionego sztandaru wzięła na siebie policja**, która o kradzieży została powiadomiona.

Nieprawdą jest, — jakoby obrady toczyły się przez dwa dni nad sprawą przystąpienia do Międzynarodówki, albowiem w ogólnej dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu głównego ZZM omawiano w ciągu tylko środy również i sprawę przystąpienia do Centralnej Komisji Związków Zawodowych; sprawozdanie **zostało jednogłośnie przyjęte przez delegatów w tym samym dniu, a Zarządowi głównemu udzielono wszystkiemi głosami absolutorjum.**

Cały artykuł jest jednym stekiem kłamstw. Dziwić należy się tylko naiwności księdza, który sztandar poświęcał na życzenie kilku osób i to w Poznaniu, gdzie takie rzeczy załatwia się z pompą i pochodami. Budzi to podejrzenie, że wykradzenie sztandaru wbrew woli zjazdu zostało dokonane nie bez wiedzy księdza. Miła Bogu ofiara!

Jednak i poświęcenie sztandaru tutaj nie pomoże. **Maszyniści przekonali się, że ich miejsce jest w wielkiej rodzinie pokrzywdzonych, walczących o wspólne lepsze jutro, w rodzinie wyzyskiwanych przez międzynarodowych kapitalistów, w rodzinie walczących z fanatyzmem międzynarodowego kleru, który wbrew piątemu przykazaniu święcił broń Francuzom, Austrjakom, Niemcom i innym narodom podczas wojny w interesie kapitału, tak jak święci dziś sztandary, zachęcając robotników do wzajemnej walki, byle nie dopuścić do zwycięstwa wyzyskiwanych, do przegranej kapitalistów, na których usługach stoi wbrew zasadom głoszonym przez Chrystusa.** M. K.

Piętnastolecie „Beliniaków"

Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd byłego 1-go pułku legjonów polskich (1-szy pułk szwoleżerów, 7-my pułk ułanów i 11-ty pułk ułanów legjonowych). Obchody zjazdowe rozpoczęły się zbiórką o godzinie 8 rano na placu Józefa Piłsudskiego. O godzinie 9 rano odbył się apel, poczem biskup polowy Gall odprawił mszę polową.

Oddziały, ustawione przed ołtarzem polowym, miały podwójnych dowódców: dawnych i obecnych. Obok pułkownika Karcza stał pułkownik Belina, na dywizjonach i szwadronach, obok dowódców dzisiejszych stanęli między innymi generałowie: Dreszer, Głuchowski, Zaruski, pułkownik Wieniawa-Długoszowski i inni. Po godzinie 11 przybył marszałek Piłsudski i odebrał defiladę oddziałów. Wśród generalicji byli obecni wiceminister spraw wojskowych generał Konarzewski i generał Sosnkowski. Uroczystość zakończono złożeniem wieńca na grobie „Nieznanego żołnierza".

Przed 15 laty przekroczył granicę austrjacko-rosyjską pierwszy oddziałek strzelców polskich, siedmiu pieszych młodzieńców, którzy utworzyć mieli zawiązek szwadronu jazdy legjonowej, od popularnego dowódcy Beliny-Prażmowskiego, — zwanej beliniakami. Rychło szwadron przetworzył się w pułk, który we wszystkich bitwach legjonowych wsławił się tradycyjną polską fantazją i nieporównanem męstwem.

LISTY Z KRAJU

Glinik Marjampolski, 1 sierpnia.

ROZWIĄZANIE WIECU POSELSKIEGO W GLINIKU MARJAMPOLSKIM

W ubiegłą niedzielę w południe odbywało się w sali kasyna robotniczego zgromadzenie publiczne PPS, na które licznie przybyli robotnicy miejscowej rafinerji, fabryki maszyn i tartaku. Zagaił i przewodniczył tow. Joachim Gajewski, sekretarzował tow. Petryla. Tow. poseł **Ciołkosz** w obszernym referacie omówił położenie gospodarcze Polski, a specjalnie położenie klasy robotniczej, omówił dalej sytuację polityczną i pod koniec półtoragodzinnego referatu przeszedł do omówienia położenia międzynarodowego Polski. Mówca stwierdził, że zwycięstwo wyborcze partji pracy w Anglji wywarło i wywierać będzie skutki także na terenie wewnętrznej polityki Polski; zauważył więc, **że następstwem zwycięstwa MacDonalda było między innemi przekreślenie planów nowego zamachu stanu w Polsce.** W tym momencie zerwał się z miejsca przedstawiciel starostwa, referendarz Roman **Woźniak** i zawołał:

— **Za szerzenie niepokojących wiadomości, rozwiązuję zgromadzenie!**

Na sali rozległy się **głośne wołania, protesty, wyrazy oburzenia** oraz wezwania do referenta, by mówił dalej. Tow. poseł Ciołkosz stwierdził, **że rozwiązanie zgromadzenia jest bezprawne**, na sali bowiem panował idealny spokój, nie było też żadnych czynów sprzecznych z prawem, za co jedynie wolno wiec rozwiązać. Wreszcie przypomniał tow. Ciołkosz artykuły pism sanacyjnych z kwietnia br. wzywające do wojny domowej i przelewu krwi oraz przemówienia zachęcające do łamania kości. **To wszystko nie znalazło kary, natomiast rozwiązuje się spokojnie obradujący wiec robotniczy.** Klasa robotnicza należycie oceni takie postępowanie!

Odśpiewaniem Czerwonego sztandaru i gromkiemi okrzykami na cześć PPS i tow. posła zamknięto zebranie.

Rozwiązywanie wieców obradujących w najzupełniejszym spokoju, to coś zupełnie nowego. Czy rzeczywiście sanacja sądzi, że w ten sposób złamie wpływy PPS wśród klasy pracującej?

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

KRONIKA

—o—

Kraków, 4 sierpnia.

Koniec położyć wykpigroszostwu!

Jedną z plag dzisiejszych, jedną z „nieprawości", które wytępić należałoby bezlitośnie, są **zbiórki publiczne w praktykowanej obecnie formie.**

I dawniej istniały zbiórki uliczne na cele dobroczynne czy kulturalne, ale przy tych dawniejszych zbiórkach dający składkę miał pewność, że ofiarowany przezeń grosz pójdzie na cel przeznaczony. Od paru lat powstał w Polsce **nowy zwyczaj** zbiórek „centralnych", kierowanych z Warszawy. Przy tych zbiórkach **publiczność ma pewność, że jej ofiary** pieniężne **nie pójdą na cel przeznaczony.**

I dawniej bywały zbiórki ogólno-polskie, ale tak urządzane, że w każdem mieście organizowano komitety miejscowe, które skupiały koło siebie osoby miejscowe, znane cieszące się zaufaniem, i te osoby zbierały od przechodniów datki do puszek, czyniąc to **bezinteresownie**, dla dobrej sprawy. W ten sposób **wszystkie zebrane pieniądze** szły na cele, na który je zebrano.

Obecnie nasyła się do Krakowa, równie jak i do innych miast prowincjonalnych, **płatne indywidua męskiego i żeńskiego rodzaju**, które trudnią się zawodowo zbieraniem pieniędzy na ulicach **i z tego żyją.** Jedyną kwalifikacją wymaganą do otrzymania posady takiego zawodowego „zbieracza" lub „zbieraczki" jest pewna doza **bezczelności** i na tem koniec. Oczywiście każdy tego rodzaju „fachowy" zbieracz i każda „fachowa" zbieraczka otrzymuje za swą czynność wynagrodzenie, a mianowicie **pensję, zwrot kosztów podróży** z Warszawy do Krakowa i z powrotem z Krakowa do Warszawy, jakoteż **diety** na koszta mieszkania w hotelu i wyżywienia w restauracji. **Z jakich pieniędzy** płaci się to wszystko? **Z zebranych składek.** Zebrane fundusze idą **przedewszystkiem** na pokrycie powyższych **„kosztów"**, a dopiero reszta, jaka zostanie, jeśli wogóle jaka zostanie, idzie na przeznaczony cel. A „koszta" są bardzo duże, jeżeli do pensyj i diet płatnych zbieraczy doliczy się jeszcze „koszta" administracji w Warszawie, mianowicie **pensje i tantjemy** „generalnych" sekretarzy i skarbników, który także „pracują" przy organizowaniu tych zbiórek „zawodowo". W ten sposób przy tych zbiórkach „na dzieci", czy „na sieroty", czy na inne jakieś cele **dziewięć dziesiątych zebranych pieniędzy płynie do prywatnych kieszeni „zawodowych" zbieraczy**, a owe „dzieci" czy „sieroty", na które zbierano od łatwowiernych przechodniów, otrzymują — w całej Polsce razem! — w najlepszym razie dziesiątą część funduszów!

Jest to zatem **WYKPIGROSZOSTWO** na wielką skalę, legalizowane **oszukiwanie** publiczności, **wyłudzanie** od niej pieniędzy, **bandytyzm** omijający drogę do kryminału.

Z „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym" nie jesteśmy w przyjaźni, często z nim polemizujemy, — ale, co słuszne, to słuszne! Kampanja, którą swego czasu prowadził „Kurjer" przeciw tym łajdackim zbiórkom, horendalne jego rewelacje z okazji zbiórki „na dzieci", wszystko to było najzupełniej uzasadnione i słuszne. Teraz znowu powtarza się z całym tupetem to **wykpigroszostwo** pod formą zbiórki „na sieroty". Widać, że na bezczelność trzeba mocniejszych środków!

Władza państwowa, t. j. w tym wypadku **ministerstwo spraw wewnętrznych** popełnia **błąd**, udzielając tego rodzaju „zawodowym" imprezom pozwoleń na zbiórki uliczne. Pozwolenia takie powinny otrzymywać tylko te instytucje, które wykażą, że przeprowadzają zbiórki **bezinteresownie**, t. zn. **bez płatnych funkcjonarjuszów.** Ministerstwo powinno z całą bezwzględnością koniec położyć temu wykpigroszostwu, jeżeli nie chce doprowadzić do tego stanu, że wkońcu publiczności cierpliwość się urwie i kijami wypędzać będzie tych nasłanych płatnych bubków warszawskich, wyłudzających pieniądze od przechodniów!

—ooo—

Wycieczka TUR

DO MUZEUM CZARTORYSKICH

W niedzielę 4 bm. urządza TUR wycieczkę do **Muzeum Czartoryskich. Zbiórka przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 o godz. 9'30 przedpołudniem.** Uczestnicy opłacają 40 gr. od osoby.

—ooo—

CZĘŚCIOWE URUCHOMIENIE TRAMWAJU. Wczoraj w południe podjęto częściowo ruch na linjach 3 i 5. Na trójce kursowały pojedyncze wozy bez przyczepek. Kursowała zastępczo większa ilość autobusów tramwajowych, które były przepełnione. Ruch na linjach 3 i 5 trwał tylko do 7 wieczór, kiedy z powodu większego zapotrzebowania światła w mieście ruch wstrzymano. Dziś mają być częściowo puszczone w ruch wozy na linjach 1, 2, 3 i 5 — resztę ruchu będą obsługiwać autobusy.

Ulice są skąpo oświetlane, świeci się co trzecia lampa łukowa. Od czwartku wieczór trwa naprawianie uszkodzonej przez piorun maszyny, a tymczasem w mieście panuje wielka niewygoda. Za to dorożki i auta mają żniwo.

PAN WOJEWODA KRAKOWSKI DR. MIKOŁAJ KWAŚNIEWSKI rozpoczął z dniem 3 bm. urlop wypoczynkowy. Czynności wojewody objął na ten czas wicewojewoda dr. Kazimierz Duch, który powrócił z urlopu wypoczynkowego.

WYCIECZKA WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ Z AMERYKI. Dziś w niedzielę o 9 wieczór przyjeżdża do Krakowa wycieczka stowarzyszenia weteranów armji polskiej w Ameryce w liczbie około 100 osób. Na dworcu powita gości komitet obywatelski i Związek turystyczny.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE zgłoszone w czasie od 28 lipca do 3 bm.: szkarlatyna 7 wypadków, czerwonka 5 wypadków, koklusz 4 wypadki, tyfus brzuszny 4 wypadki, odra 1 wypadek.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj w zakładach ceramicznych w Bonarce urwał się wózek ciężarowy i przyniótł Józefa Jaskra, lat 17, robotnika. Ofiara doznała rany głębokiej na podudziu oraz szeregu ran na rękach. Po opatrzeniu pogotowie przewiozło Jaskra do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Słoneczną, gdzie Marja Paluszek, lat 29 w zamiarze samobójczym wypiła większą dozę esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Goldwerth Erna, zam. przy ul. Dietla 25 zgłosiła, że skradziono jej z ganku materac wartości 70 zł. — Policja przytrzymała Majkę Edwarda, lat 25, montera, zam. przy ul. Pasterskiej i Boczkowskiego Piotra, lat 20, zam. przy ul. Glinianej na kradzieży z włamaniem do restauracji Pawła Kozłowskiego przy ul. Prądnickiej 5, skąd skradli z szuflady 4 zł. 80 gr. Przy sprawcach znaleziono przyrządy do włamania. Kądzielawa Stanisław, lat 22, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został za kradzież blachy cynkowej na szkodę Ochronki Felicjanek przy ul. Szujskiego 4.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Nowa dyrekcja teatru miejskiego zapewniła sobie na sezon 1929/30 większą liczbę występów zasłużonego artysty p. Marjana Jednowskiego, który przed dwoma laty usunął się przedwcześnie ze sceny krakowskiej. P. Jednowski pracować będzie okresowo w teatrze im. J. Słowackiego w charakterze aktora i reżysera i w obu tych charakterach wystąpi na inauguracyjnem przedstawieniu sezonu w dniu 31 bm.

MARJA MALICKA I ALEKSANDER WĘGIERKO wystąpią tylko kilka razy w teatrze im. J. Słowackiego w swych sławnych kreacjach w komedji Niccodamego „Świt, dzień i noc". Pierwsze przedstawienie w sobotę 10 bm.

TEATR „MORSKIE OKO" W „GONGU". Dziś drugi występ zespołu teatru rewjowego w Warszawie „Morskie Oko" z udziałem Bukojemskiej, Gabrieli, Boda, Olszy i Warsa, którzy wykonają cały szereg pieśni, jak: „Daj buzi", „Jazz - cocktail", „Ona pali się" i t. d. Występy w „Gongu" potrwają do wtorku włącznie.

—ooo—

SPORT

ZAWODY PIŁKARSKIE CZECHOSŁOWACJA — POLSKA I LWÓW — KRAKÓW odbędą się dziś o godzinie 15'45 na boisku KS Cracovia. Reprezentacje czeska i lwowska wystąpią w bardzo silnych składach. W związku z czwartkowemi treningowemi zawodami poczyniono w obu tych zespołach cały szereg zmian. Związek, chcąc uniknąć natłoku przy kasach, urządził całodzienną sprzedaż biletów w kasach na boisku Cracovii od godziny 10.

SAMOCHODOWY WYŚCIG TATRZAŃSKI o wielką nagrodę Tatr, najpoważniejszy polski wyścig samochodowy, odbędzie się 11 sierpnia na klasycznej trasie górskiej, na odcinku drogi Zakopane — Morskie Oko. Start znajdować się będzie koło mostu granicznego na Białce, meta na klm. 28.5 od Zakopanego w stronę Morskiego Oka. Publiczność, zgromadzona na serpentynach na Wencie, będzie miała do dyspozycji wielką trybunę obliczoną na dwa tysiące osób. Na tej trybunie znajdzie również pomieszczenie specjalna trybuna honorowa dla pana Prezydenta Rzeczypospolitej, protektora wyścigu. Tu również będą zainstalowane wielkie głośniki radjowe, dające w czasie wyścigu wszelkie informacje o jego przebiegu. Bufety, stacje lekarskie i t. d., znajdą pomieszczenie w pobliżu trybun dla publiczności. Osobna mała trybuna znajdować się będzie przy samej mecie, gdzie widok jest bardziej ograniczony. Tu znajdować się będą jury, centrala telefoniczna, sekretarjat i elektryczny chronometr, biorący automatycznie czas wszystkich zawodników. Wielkie zainteresowanie wyścigiem w Polsce, a przedewszystkiem w Zakopanem, świadczą o powodzeniu imprezy. Zainteresowanie zagranicą jest również wielkie.

—ooo—

Z Polski

SZAJKA HANDLARZY BILETAMI KOLEJOWEMI. W toku badań, prowadzonych przez departament II (finansowy) min. komunikacji w sprawie nadużyć z biletami kolejowemi, natrafiono na szczególną szajkę. Uprawiała ona handel na szeroką skalę biletami na przestrzeni Warszawa - Wschodnia, Rembertów - Miłosna - Mińsk Mazowiecki - Mazowiecki - Mrozy do Siedlec. Na tej linji handlarze trudnili się przewożeniem pasażerów 3-cią klasą po 1 zł. i 2 zł. niżej cen biletów normalnych. Handel polegał na tem, że bilety, wykupione w godzinach rannych przez pasażerów w kasach, wracały z poszczególnych stacyj do Warszawy do rąk członków bandy i w drodze nie były kasowane. Tym sposobem przy współudziale w tych machinacjach obsługi kolejowej, bilety raz sprzedane, były kilkakrotnie w użyciu. Ponieważ oszukańcze te kombinacje datują się od dłuższego czasu, straty wynikłe dla skarbu państwa są b. znaczne. Głównym „macherem" szajki był Icek Lejb Palma, zam. w Kałuszynie, pomocnikami jego byli: Jankiel Ubfal, również z Kałuszyna, Boruch Klajnman z Mrozów oraz Blima Flajrerowa zam. w Mińsku Mazowieckim. Wszystkich aresztowano. Spodziewane są dalsze rewizje i aresztowania wśród pracowników kolejowych.

ZAGADKOWA KRADZIEŻ W GMACHU GIMNAZJUM. W zagadkowych okolicznościach, dopuszczono się kradzieży w porze nocnej, w pomieszczeniu gimnazjum mat.przyrodniczego W. Giżyckiego przy ul. Puławskiej 113 w Warszawie. Woźni miejscowi stwierdzili nieład w kancelarji szkolnej na posadzce, świadczący o gospodarce złodziejskiej. Nieznani narazie sprawcy dostali się do lokalu, po uprzedniem wybiciu szyby. Musieli dłuższy czas być w lokalu, gdyż zapalili sobie światło i po „robocie" położyli się spać, przykrywszy się kilimami, zdartemi ze ścian. O świcie, wypoczęci i „wyspani" wyszli przez nikogo niespostrzeżeni. Co stało się ich łupem niewiadomo, z powodu nieobecności dyrektora gimnazjum.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA rozegrała się w bezludnym zakątku ulicy Gdańskiej tuż przed murem fabryki Rozenblatta w Łodzi. Dozorca nocny fabryki już od 10 wieczorem zauważył spacerujących po ulicy dwoje młodych ludzi. Nie zwracał na nich uwagi, nie chcąc przeszkadzać zakochanym. W momencie gdy nakręcał zegar wartowniczy o godz. 12 m. 15, usłyszał dwa szybko po sobie następujące strzały rewolwerowe. Gdy odwrócił się, ujrzał w odległości kilku kroków owych dwoje młodych, wijących się w przedśmiertnych drgawkach. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon nieszczęśliwych od ran postrzałowych w skroń. Zawezwane władze bezpieczeństwa stwierdziły tożsamość zabitych. Są to 24-letnia Helena Kasprzak i 26-letni Bolesław Adamczyk. Przy Adamczyku znaleziono list, z którego wynika, iż młodzi postanowili pozbawić się życia, nie mogąc się pobrać na skutek uporczywego sprzeciwu matki Kasprzakówny.

WĘDRÓWKA DZIKÓW NA POŁUDNIE OZNAKĄ WCZESNEJ I SUROWEJ ZIMY. W województwie białostockiem zauważono w ostatnich dniach wędrówki dzików w większych i mniejszych stadach, a czasem nawet pojedyńczych sztuk w kierunku południowym, do lasów nawet bardzo odległych. W okolicach Brańska, powiatu bielskiego, zauważono przed tygodniem stado warchlaków, zdążające pod przewodem maciory na południe. Stado to prawdopodobnie wyruszyło z puszczy białowieskiej. W kilka dni później w Grodzieńszczyźnie zauważono w polu wielkiego odyńca, którego nazajutrz widziano już o kilkadziesiąt kilometrów dalej na południe. Ludność miejscowa wróży z tych faktów zimę bardzo wczesną i nadzwyczaj surową.

WIELKA KATASTROFA BUDOWLANA WE WARSZAWIE. Przy ul. Żelaznej 65 odbywa się od kilku tygodni nadbudowa dwóch pięter na 2-piętrowej frontowej oficynie. Roboty prowadzi majster murarski, Kowalski. Wczoraj około godz. 9 wskutek wadliwie urządzonego rusztowania nad klatką schodową na 3 piętrze, obsunęła się deska i stojący na rusztowaniu czterej murarze spadli na klatkę schodową na 2 piętrze. Nieszczęśliwych przyniotły deski, cegły i przyrządy murarskie. Na krzyk ofiar katastrofy nadbiegli inni robotnicy, którzy zajęli się ratunkiem. Wkrótce przybył lekarz pogotowia, który udzielił pomocy ofiarom katastrofy. Są to: Władysław Marciniak, Franciszek Tołubiński, Józef Braun i Stanisław Małachowski. Lekarz stwierdził u nich ogólne potłuczenie oraz poranienie głowy, czoła i twarzy. Po udzieleniu pomocy, Brauna i Małachowskiego, jako najbardziej poszwankowanych, przewiózł do szpitala. Na miejsce katastrofy przybyła policja i przeprowadziła szczegółowe dochodzenie, celem pociągnięcia winych do odpowiedzialności.

—ooo—

Z zagranicy

HARCERZE POLSCY W ANGLJI. Wczoraj odwiedził obóz harcerzy polskich w Birkenhead książę Walji, reprezentujący króla angielskiego. Książę wyraził zadowolenie z pokazu wesela kurpiowskiego, wykonanego przez drużynę polską w teatrze zjazdowym. Popołudniu gościł w obozie polskim minister Skirmunt. Występy polskiej reprezentacji w teatrze i przy ognisku budziły powszechny zachwyt i zainteresowanie Polską.

BIULETYN O STANIE ZDROWIA POINCAREGO stwierdza, że temperatura wynosiła 37'5°, puls 84. Były premier spędził dzień spokojnie, przyjmując niewielką ilość pokarmu. Wiele osobistości zapytuje o stan zdrowia Poincarego. Napływają również liczne listy i telegramy. Tylko małżonka b. premjera może wchodzić do pokoju chorego, który pragnie być poinformowany o wydarzeniach dnia.

BYŁY PREZYDENT MEKSYKU CALLES przybył z Nowego Jorku do Hawru na pokładzie parowca „Ile de France", skąd odjechał do Paryża.

ZWIĄZEK LAUREATÓW NOBLA. Z inicjatywy wiedeńskiego prof. Roberta Baranyiego, który w r. 1915 otrzymał nagrodę Nobla z dziedziny medycyny, powołany zostanie do życia związek obecnych laureatów nagrody Nobla. Pierwsze zgromadzenie tego Związku odbyć się ma we Wiedniu.

PRZEMYCANIE BRONI DLA HEIMWEHRY. Policja w Lincu skonfiskowała na pokładzie statku „Schönbrun" na Dunaju przesyłkę z Wiednia, składającą się ze skrzyń, zaadresowanych do przywódcy Heimwehry górno-austrjackiej ks. Stahremberga. Po ich otwarciu okazało się, że zawierają one 17.500 naboi karabinowych. Śledztwo w toku.

KATASTROFA HYDROPLANU. Lecący nad Sekwaną hydroplan spadł nagle do rzeki. Dwaj lotnicy zostali zabici, jeden odniósł ciężkie obrażenia.

SAMOLOT NA LINJI RABAT-TULUZA spadł na ziemię. Pilot został zabity.

Ustępstwa Anglji dla Egiptu

PRZYWRÓCONA SUWERENNOŚĆ EGIPTU

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). — Wedle doniesień z Londynu opuszcza premjer egipski Mahmed pasza w poniedziałek Anglję, osiągnąwszy sukces w rokowaniach z Anglją. Henderson przedłoży postulaty Egiptu, dotyczące regulacji stosunków angielsko-egipskich, komisji gabinetowej. Projekt regulacji stosunków angielsko-egipskich został już w zasadzie aprobowany. — Poszczególne punkty projektu tego brzmią między innemi: 1) **wojska angielskie wycofane zostaną z wnętrza Egiptu** do strefy, nazywającej się strefą kanałową, 2) angielsko-egipskie kondominium w Sudanie zostanie z powrotem przywrócone, 3) Anglja popierać będzie prośbę Egiptu w kierunku przyjęcia go do Ligi narodów, 4) Anglja przenosi ochronę mniejszości w Egipcie na Ligę narodów, 5) Anglja zawiera z Egiptem **długoletni sojusz defensywny,** 6) wysoki komisarjat Anglji w Kairze zostanie **zlikwidowany,** zaś oba kraje zamianują w swoich stolicach ambasadorów, 7) angielskie sądy konsularne w Egipcie zostaną **zniesione,** zaś na miejsce ich wchodzą w życie sądy mieszane.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Propozycje rozbrojeniowe MacDonalda

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). — Wedle doniesień dzienników z Londynu napisał MacDonald do pism amerykańskich artykuł, omawiający warunki ogólnego rozbrojenia. Między innemi proponuje MacDonald **redukcję:** ciężkich armat, tanków i samolotów wojenych, jak również **ograniczenie floty** wedle tonażu. Wojna gazowa i bakterjologiczna powinny być **wzbronione.** Wydatki na zbrojenia w krajach poszczególnych muszą zostać **zredukowane.** Kontrolę nad redukcją otrzymać powinna **organizacja międzynarodowa,** składająca się nietylko z państw należących do Ligi narodów, lecz także **z państw stojących poza nią,** (a więc i Rosja). Poza tem konieczna jest **międzynarodowa kontrola handlu materjałami wojennemi.**

TELEGRAMY

—o—

WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO DRUSKIENNIK

Warszawa, 3 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś o 6 rano marszałek Piłsudski wyjechał autem do Druskiennik na dłuższy pobyt.

DLA INWALIDÓW PIENIĘDZY NIEMA!

Warszawa, 3 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Przed pół rokiem uchwalił Sejm jednorazowy dodatek dla ciężko poszkodowanych inwalidów. — Mimo to ministerjum skarbu dopiero na lipiec postanowiło ten dodatek wypłacić i urgującym organizacjom inwalidzkim kategorycznie obiecało realizację w tym terminie. Tymczasem znów zawód: **sierpień nadszedł, a o wypłatach nic nie słychać.** Tak rząd wywiązuje się ze swych zobowiązań wobec najbardziej pokrzywdzonych.

OFICEROWIE JUGOSŁOWIAŃSCY W WARSZAWIE

Warszawa, 3 sierpnia (PAT). Pan prezydent Rzeczypospolitej przed wyjazdem swym do Spały przyjął w dniu wczorajszym na Zamku delegację oficerów jugosłowiańskich z generałami Beliczem i Tasiczem na czele.

Warszawa, 3 sierpnia (PAT). Bawiący w stolicy oficerowie jugosłowiańscy złożyli w dniu dzisiejszym wizytę szefowi sztabu generalnego gen. Piskorowi. O godzinie 10'30 nastąpiła uroczystość złożenia wieńca na grobie „Nieznanego żołnierza". Po złożeniu kilku wizyt oficjalnych oficerowie jugosłowiańscy obecni byli na śniadaniu, które na ich cześć oraz na cześć oficerów polskich wydał poseł jugosłowiański Lazarewicz.

PWK

Poznań, 3 sierpnia (PAT). Wczoraj popołudniu przybyła do Poznania z Katowic wycieczka **dziennikarzy jugosłowiańskich,** przedstawiciell prasy białogrodzkiej, zagrzebskiej i lublańskiej w liczbie 11 osób, prowadzona przez zastępcę szefa wydziału prasowego prezydjum Rady ministrów Radovanowitza i attache prasowego polskiego w Białogrodzie Ksawerego Blinke. Na dworcu oczekiwali gości prezydjum Syndykatu dziennikarzy wielkopolskich, radca min. spraw zagran. Wyszyński, konsul Kosow, oraz kolejowa drużyna śpiewacza „Hasło", która powitała przybyłych pieśnią serbską. Przemówienie powitalne imieniem dziennikarzy poznańskich wygłosił prezes Sandykatu red. Jarochowski, na co odpowiedział w imieniu gości red. Fabiencisz. Następnie odbył się w sali przyjęć obiad, wydany przez „Hasło" na cześć gości. Wieczór spędzili goście na rewji „Kulig" w teatrze. Wycieczka zabawi w Poznaniu do niedzieli wieczór.

Poznań, 3 sierpnia (PAT). Wczoraj przyjechała do Poznania wycieczka **robotników polskich z Ameryki,** licząca 30 osób, do której przyłączyło się 4 osoby z TUR w Warszawie. Wycieczkę tę, pozostającą pod kierownictwem **posła tow. Zygmunta Piotrowskiego,** powitał z ramienia dyrekcji PWK dyr. Szczurkiewicz, poczem goście udali się na zwiedzenie wystawy.

Poznań, 3 sierpnia (PAT). Z dniem 1 bm. ożywił się ruch wycieczkowy na PWK. Zgłoszenia wycieczek na dni najbliższe wskazują na to, że miesiąc bieżący będzie **rekordowym pod względem ilości wycieczek,** zwiedzających wystawę. **Dziś przyjechało do Poznania ogółem 28 wycieczek** w łącznej liczbie 7000 osób.

BUNT W WIĘZIENIU W LUBLINIE

Warszawa, 3 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj o 8 wieczór w więzieniu na Zamku w Lublinie wybuchł bunt więźniów politycznych i kryminalnych. Wedle informacyj urzędowych tło i przebieg awantury są następujące: Ponieważ więźniowie polityczni stale śpiewali „Międzynarodówkę", naczelnik więzienia rozkazał kilku osadzić w osobnych celach. Więźniowie polityczni zabarykadowali się w celach i zaczęli je demolować. Do nich przyłączyli się więźniowie kryminalni, krzycząc, wybijając szyby i obrzucając dozorców odłamkami szkła i kawałkami cegły. — Przybyły prokurator zawezwał policję i straż ogniową, która strumieniami wody „uspokoiła" więźniów tak, że o 11 w nocy przywrócono spokój. W wyniku zajść jeden więzień kryminalny niejaki Zawadzki został **zastrzelony** przez komisarza policji za sprzeciwianie się jego rozkazom.

ŚLEDZTWO PRZECIW ORGANIZACJI NIEMIECKIEJ NA POMORZU

Warszawa, 3 sierpnia (PAT). — W związku ze wzmiankami, jakie ukazały się w prasie o rzekomem wznowieniu dochodzeń przeciw członkom „Deutschstumbundu" w Bydgoszczy, należy stwierdzić, że wzmianki te są **nieścisłe,** ponieważ czynności dokonywane obecnie w tej sprawie nie są jej wznowieniem, lecz **dalszym ciągiem śledztwa,** prowadzonego przez sędziego śledczego apelacyjnego do spraw wyjątkowego znaczenia.

Na dwa dni przed otwarciem konferencji w Hadze

„OBSERWACYJNY" UDZIAŁ AMERYKI W KONFERENCJI

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z N. Jorku donosi departament państwowy oficjalnie, że Ameryka, wysyłając sekretarza ambasady amerykańskiej w Paryżu Wilsona w charakterze **obserwatora** na konferencję haską, **nie zamierza w żaden sposób mieszać się w sprawy konferencji.** Zadanie Wilsona ogranicza się jedynie do informowania Waszyngtonu o przebiegu konferencji, z drugiej zaś strony informowanie delegatów konferencji o poglądach rządu amerykańskiego.

Poseł angielski w Wiedniu Phipps zamianowany został członkiem delegacji angielskiej na konferencję haską.

BRIAND PRZECIW ZMIANOM W PLANIE YOUNGA

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Paryża premjer grecki Venizelos ma wystąpić na konferencji w Hadze z wnioskiem, domagającym się podwyższenia udziału Grecji w sumach odszkodowawczych. W rozmowie odbytej z premjerem greckim Briand miał dać do zrozumienia, że **najmniejsze zmiana planu Younga może naruszyć cały ten plan.**

SKŁAD DELEGACJI CZECHOSŁOWACKIEJ

Praga, 3 sierpnia (PAT). W imieniu Czechosłowacji, która została zaproszona do udziału w konferencji w Hadze, wyjeżdża do Hagi delegacja w następującym składzie: minister spraw zagranicznych Benesz, poseł czechosłowacki w Paryżu Osusky i gubernator Banku Narodowego Pospisil. W skład specjalnej komisji rzeczoznawców wejdą: minister Benesz jako przewodniczący, ponadto prowizorycznie minister skarbu Vlasek, profesor Kremar oraz kilku innych specjalistów. Na chwilę otwarcia konferencji rząd czechosłowacki będzie reprezentował poseł Osusky.

—ooo—

TO DO NICZEGO NIE DOPROWADZI

Genewa, 3 sierpnia (PAT). Rząd francuski przesłał do sekretarjatu Ligi narodów instrumenty ratyfikacyjne konwencji w sprawie **zniesienia zakazów i ograniczeń wwozu i wywozu,** oświadczając, iż **uzależnia wprowadzenie w życie tej konwencji** od ratyfikowania jej przez Niemcy, Włochy, **Polskę,** Szwajcarję, Czechosłowację i Turcję.

LOT „POLONJI" DO AMERYKI

Medjolan, 3 sierpnia (PAT). Przewodniczący komitetu organizacyjnego lotu „Polonji" przez ocean potwierdza ostatecznie wiadomość, iż kapitan Kowalczyk nie weźmie udziału w locie. Por. Kalina za zgodą szefa departamentu lotnictwa zajął się sprawdzaniem sprawnego działania samolotu.

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI LOTNICZE

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). Wedle doniesień z Paryża rozpoczynają się tam dnia 7 bm. międzynarodowe zawody wyścigowe dla samolotów sportowych. W zawodach tych bierze również udział samolot „Cant 26", będący własnością linji „Navale Triestino". Plan wyścigu obejmuje: Paryż, Bazyleę, Genewę, Lyon, Marsylję, Turyn, Medjolan, Zagrzeb, Białogród Bukareszt, Budapeszt, Wiedeń, Berno, Pragę, **Warszawę,** Berlin, Hamburg, Amsterdam i Brukselę.

Szczegóły katastrofy w kopalni

Niemiecka prasa podaje szczegóły okropnej katastrofy górniczej w Nieder-Hermsdorf (Hermanice Dolne na niemieckim G. Śląsku). Liczba zabitych powiększyła się do 30 osób. Przyczyn katastrofy jeszcze nie wyjaśniono. Pewnem jest, że wentylacja kopalni była w porządku. Górnicy pracują przy lampach elektrycznych, dozorcy natomiast noszą lampy benzynowe, po których można poznać niebezpieczeństwo. Dzienniki przypuszczają, że zaopatrzony w taką lampę dozorca musiał ją przy pracy odstawić na bok i nie zauważył zwiększenia się wskutek napływu gazów płomienia. Od powiększonego płomienia rozpaliła się druciana siatka bezpieczeństwa do czerwoności i wywołała eksplozję gazów.

Pewien naoczny świadek opowiada, że krótko przed godziną 1 zeszedł do kopalni sztygar, który badał powietrze i po świetle lampy zauważył, że nie wszystko jest w porządku. Natychmiast wezwał robotników by miejsce opuścili. Najbliższy wentylator był oddzielony drzwiami. Robotnicy zabierali się właśnie do złożenia narzędzi, kiedy powstała eksplozja. Rębacz, który przy pomocy maszyny wiertniczej przygotowywał otwory do rozsadzenia elektrycznego, nie usłyszał wezwania. Świder natrafił prawdopodobnie na twardy kamień wskutek czego powstała iskra. Nagle buchnął płomień, dochodzący do długości 40 metrów, paląc robotników. Siła eksplozji powyrywała podpory, pod trzymujące strop chodnika. Próżne wózki węglowe zostały pogniecione, napełnione zaś wybuch odrzucił na wielką odległość. Drużynom ratunkowym przedstawił się straszny widok zniszczenia. Wciśnięte między kamienie leżały ofiary, zniekształcone do niepoznania. Wybuch rzucił jednego górnika na piłę z taką siłą, że rozszczepił mu czaszkę na dwoje.

„Der Bote aus dem Riesengebirge“ pisze o przyczynach eksplozji: W kopalni palił się od lat po, kład, oddzielony murem ochronnym. Słychać, że mur nagle pęknął i od wydobywających się przez szczeliny płomieni zapalił się w kopalni gaz wybuchowy, wywołując eksplozję. Szczególnie tragiczny los spotkał pewnego starego górnika. Miał być na drugi dzień przeniesiony w stan spoczynku i poraz ostatni zjechał do kopalni. W ten sposób ostatnia jego szychta w kopalni, była ostatnią szychtą w życiu. Zwłoki ofiar były tak zniekształcone, że nie można było stwierdzić identyczności. Rannych, leżących w szpitalu brackim, nie można było jeszcze przesłuchać.

REPERTUAR

MORSKIE OKO (ul. Rajska 12)

Do wtorku codziennie (o godzinie 7 i 9): „Daj buzi“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Opętana przez zmysły“.
Corso: „Cnotliwa pielęgniarka“.
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby“.
Nowości: „Górą kawalerski stan!“
Promień: „Noc miłości“.
Sztuka: „Pantera“.
Uciecha: „Mężczyzno, nie grzesz“.
Warszawa: „Wszystko z miłości“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 4 sierpnia

10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11.45: Transmisja z Poznania: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 11.56: Transmisja sygnału czasu z obserwatorjum astronomicznego, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego. — 12.10: Przerwa. 16.00: Pogadanka dla rolników. 16.20: Odczyt: „Nawadnianie łąk“ — wygłosi dr. A. Rożański prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 16.40: Dr. Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza“. 17.00: Transmisja koncertu popularnego z Warszawy. 18.35: Odczyt: „O Fredrze“ — wygłosi p. Michalina Janoszanka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: „Pieśń i muzyka ludu krakowskiego“ — w opowiadaniu p. Jędrzeja Czerniaka, z ilustracją muzyczną oryginalnej kapeli weselnej z Zaborowa (powtórzenie). 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Transmisja z Warszawy: Słuchowisko wesołe pióra Rujwida pod tytułem „Gdzieś pan wlazł“. 20.30: Koncert wieczorny. W czasie przerwy koncertu podany zostanie komunikat sportowy. — 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.15: Transmisja z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu: rewja pod tytułem „Jazda na wystawę“.

Poniedziałek 5 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Czem była alchemja?“ — wygłosi Dr. E. Ostachowski. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 18.00: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.25: Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny z Warszawy. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Tajemnice zakamarków teatralnych“ — wygłosi Konstanty Krumłowski. 20.30: Koncert międzynarodowy — transmisja z Pragi do Warszawy, Wiednia, Berlina, Budapesztu i Zagrzebia. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 6 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady Zaw. ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o niezawodne i punktualne przybycie.

Prezydjum Rady Zawodowej.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. KOM. I UŻYT. PUBLICZNEJ ODDZIAŁ KRAKÓW I odbędzie się w poniedziałek 5 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków zarządu o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 5 sierpnia o godz. 7 wieczór. **Prezydjum.**

KONFERENCJA MĘŻÓW ZAUFANIA FABRYK I WARSZTATÓW STOLARSKICH odbędzie się we wtorek 6 sierpnia o godz. 6'30 wieczorem w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5 II piętro ofic.

Zarząd.

KOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA PRZY KOLE MIEJSCOWEM ZZK W KRAKOWIE urządza w niedzielę 4 sierpnia wycieczkę z orkiestrą własną do Suchy. Przedpołudniem Akademja z okazji 10-lecia Koła miejscowego ZZK w Suchy, popołudniu festyn wspólny przy dźwiękach dwóch orkiestr: z Krakowa i Suchy. Odjazd z Krakowa o godz. 8'45 rano, powrót o godz. 4'40.

BILANS

Ludowego Stowarzyszenia Spożywców w Andrychowie

na dzień 31 grudnia 1928 roku.

Stan czynny:		Stan bierny:	
Kasa	1.244'20	Udziały	3.441'06
Towary	43.067'79	Fundusz Społ.	15.087'—
Różni	19.325'18	Różni	14.050'07
Ruchomości	4.354'05	Weksle	18.000'—
Nieruchomości	12337'71	Dostawcy	22.768'16
Dostawcy	72'81	Inne zobowiąz.	1.616'18
Sumy przechod.	873'08	Nadwyżka	6.314'35
Razem	81.274'82	Razem	81.274'82

Nidecka.



Konkurs na dzierżawę fryzjerni.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie ogłasza KONKURS na dzierżawę lokalu fryzjerskiego w pensjonacie „Lwigród“ w Krynicy od dnia 1/IX 1929 r. Pensjonat obejmuje 180 pokoji gościnnych na 240 łóżek.

Informacje i formularze ofert otrzymać można w Zakładzie we Lwowie ul. Piekarska 1 a. od godziny 10-tej do 14-tej.

Oferty należy składać w Zakładzie do dnia 7-go sierpnia 1929 r. włącznie godzina 12 w południe.

Zakład zastrzega sobie dowolny wybór oferty względnie nieprzyjęcie żadnej oferty.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.